

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 39 (333)

NIEDZIELA 26 WRZEŚNIA

ROK VII

ZASŁUGI

Narodu Polskiego w krzewieniu wiary

Od momentu chrztu św. na przestrzeni tysiąca lat chrześcijaństwa. Polska dała Kościołowi miliony zawsze wiernych mu dusz. Schizmy i herezje nigdy nie splamiły jej wierności do Kościoła.

Od czasu chrztu króla Mieszka I-go, setki tysięcy kapłanów, biskupów, zakonników i zakonnice wyszły z ludu polskiego, jako żywa ofiara dla Kościoła Katolickiego. Dwunastu z nich kanonizowano na świętych, a sześćdziesięciu dwóch zaliczono w poczet błogosławionych, trzydziestu trzech natomiast oczekuje na beatyfikację.

Naród polski dał Kościołowi 76 różnych zakonów. Polska przyniosła wiarę katolicką braciom na Litwie Skłoniła również do wierności Rzymowi nie łańciskich Ukraińców i Ormian zamieszkałych w Polsce.

Te zasługi narodu polskiego w krzewieniu wiary chrześcijańskiej na wschodnich rubieżach Europy muszą być podkreślane w naszych obchodach Tysiąclecia, wśród ludów obcych, zwłaszcza na Zachodzie, przypisujących sobie zasługi wszystkich zdobyczy cywilizacji i kultury z pominięciem Polski, która na przestrzeni swych dziejów większy nacisk kładła na wychowanie pokoleń w duchu wiary chrześcijańskiej niż na zdobyczach materialnych, doprowadzających do zgnębienia i wygładnictwa a z nimi i zaprzepaszczenia najwyższych ideałów moralnych i etycznych.

Z tej drogi Polska nigdy nie zeszła, mimo klęsk i cierpień Chrystusowych, pomna swej misji dziejowej w rodzinie narodów chrześcijańskich.

W. M.

Wyjazd Papieża do Polski prawie pewny

Dobrze poinformowane koła Watykańskie podają, że Ojciec św., Paweł VI uda się napewno na początku maja przyszłego roku do Polski, by wziąć udział w kulminacyjnych uroczystościach 1000-lecia chrztu Polski. Odbędą się one na Jasnej Górze. Papież zostałby w Polsce tylko 12 godzin.



Papież otwiera czwartą sesję Soboru. Po przemówieniu inauguracyjnym, w którym ogłosił kilka ważnych decyzji, Ojciec św. błogosławi zebranych Ojców Soboru w Bazylice św. Piotra.

Zaraz po powrocie Papieża z Polski Emigracja Polska ze wszystkich stron świata udaje się z pielgrzymką do Rzymu na podobne uroczystości. Papież przemawiając do Wolnych Polaków będzie miał świeże wrażenia z kraju.

Wiadomo, że w rzymskich uroczystościach Tysiąclecia weźmie również udział Prymas Polski ks. Kardynał Wyszyński.

Otwarcie IV. sesji II Soboru Watykańskiego

W dniu otwarcia czwartej sesji Soboru w dniu 14 września 1965, święto podniesienia Krzyża św., główny nacisk położony został na uroczystą koncelebrację Mszy św., która odprawiona została przy ołtarzu Konfesji przez Ojca św. łącznie z Ojcami mającymi odpowiedzialność kierowniczą za Sobór: mowa o członkach Prezydium, Komisji Koordynacyjnej, moderatorach, Tisserrant, Cicognani, Liénart, Tappouni, Agagianian, Gilroy, Spellman, Frings, Ruffini, Caggiano, Siri, Lercaro, Wyszyński, Urbani, Confalonieri, Doepfner, Alfrink, Suenens, Shehan, Roberti oraz Arcybiskupi i Biskupi Felici, Nabaac Morcillo, Król, Kempf i Le Cordier.

Okolo 2.500 Ojców Soboru zajęło miejsca w stallach.

Po Mszy św. nastąpiła intronizacja Ewangelii oraz akt „obediencji” Kardynałów Patriarchów i przedstawieli poszczególnych kategorii Ojców Soboru. Następnie odśpiewano „Veni Creator” oraz odczytano wyznanie wiary, do którego dołączyli się Ojcowie biorący po raz pierwszy udział w posiedzeniach Soboru. Na zakończenie przemówił Ojciec św.

Podczas pierwszej sesji II Soboru Watykańskiego odbyło się 36 Kongregacji (posiedzeń) generalnych, podczas drugiej 43, co daje razem 127. Kongregacja generalna, która zebrała się nazajutrz po otwarciu sesji Soboru, była więc 128-mą z rzędu.

Popołudniu dnia 14 września wyruszyła pod przewodnictwem Ojca św. z kościoła św. Krzyża wielka procesja błagalna Ojców Soboru do Bazyliki św. Jana na Lateranie, katedry Biskupa rzymskiego: procesja przeniosła uroczystie do Bazyliki relikwie Krzyża św. przechowane w kościele pod jego wezwaniem.

NOWA ENCYKLIKA PAPIEŻA

W encyklice „Mysterium fidei”, która ukazała się w ostatnich dniach, Paweł VI potwierdza realną obecność Chrystusa w Eucharystii. Okazją jej wydania były objawy pewnego kryzysu wiary widocznego zwłaszcza w Holandii. Szczegółową treść Encykliki podamy w przyszłych numerach „Głosu Katolickiego”.

W służbie pokoju

Dwadzieścia sześć lat temu pod bombami najeźdźcy dogorywała Warszawa. W ten sposób kończył się pierwszy akt dramatu, który miliony ludzi przytłoczyło życiem.

Wobec gruzów i cierpienia spowodowanego przez wojnę wszyscy zgodnie stwierdzali, że wojna już nigdy nie może być uważana jako ten środek, który przymocą rozwiązuje zatargi między narodami, przypomniał Papież w swoim apelu o pokój. Tymczasem jednak — niestety, obecnie już zanadto zapomina się o tym, a liczne starcia zbrojne we wielu częściach świata są tak zajadłe, że zupełnie uniemożliwiają dyplomatyczne układy i pośrednictwo tych organizacji, które zostały powołane do tego aby stały na straży pokoju. Lokalne wojny w różnych częściach świata — bardzo łatwo mogą się przerodzić w powszechną katastrofę. Dlatego że zgubny egoizm polityczny i ideologiczny na nowo staje się główną pobudką działania i natchnieniem narodów.

Oprócz tego, pokój wewnętrzny wielu narodów jest zakłócony przez inne narody za pomocą wyrotowej propagandy i rewolucyjnych zamieszek. Deklamacje o pokoju stają się dla wielu niczym innym, jak obłudnym płaszczkiem pod którym ukrywa się posiew niezgody. Zamiast lojalności międzynarodowej, braterstwa, solidarności i miłości — rozrasta się egoizm, zawziętość i nienawiść między narodami.

Jeżeli ewentualność zbrojnego i sprawiedliwego użycia sił zbrojnych jest jeszcze hipotetyczną koniecznością narodów — to należy przypomnieć i podkreślić — mówi Papież — że dużo więcej powszechne bezpieczeństwo zależy od wysiłku prowadzącego do wzajemnego zrozumienia i do lojalnego zaufania.

Ostatecznie bowiem, najważniejszym fundamentem pokoju jest miłość. Właśnie to słowo — mówi Papież — złotymi zgłoskami chcielibyśmy wypisać na horyzoncie teraźniejszej i przyszłej historii świata, — aby przypomnieć wszystkim ludziom, że prawdziwe światło w poszukiwaniu i budowaniu pokoju nie może nadejść z żadnego innego źródła jak tylko od Boga, — który jest miłością. Bez wiary w Boga — pokój nie może być ani szczery, ani wolny, ani trwały.

„Ludzie dobrej woli — kończy Papież swoje wezwanie do pracy nad pokojem — zechciejcie słuchać naszego pokornego i braterskiego głosu, który w głębi serc waszych chciałby obudzić wezwanie do roztropnej i odpowiedzialnej rozważki, — który was prosi i nakłania abyście ponad wszelki interes, ponad wszelkie inne wartości stawiali wartość godności ludzkiej i braterskiej zgody. Tylko one, oparte o miłość i braterstwa między narodami, są gwa-

rancją radości i dobrobytu, — które nie z wojen się rodzą — ale z pokoju.

Komentując apel Papieża, jeden z dzienników zauważył, że skuteczność tego apelu we wielkiej części będzie zależała od samych katolików. Oni bowiem w pierwszym rzędzie powinni wziąć do serca słowa Papieża, który jest ich najwyższym autorytetem i zwierzchnikiem duchowym.

Tymczasem, niestety, daleko jeszcze od tego dnia w którym katolicy zrezygnują z wszelkiego gwałtu. Nie jest wykluczone, że obecny Sobór, który ma również obradować nad stosunkiem Kościoła do świata — nałoży na wszystkich katolików ścisły obowiązek pracowania nad utrwaleniem pokojowego współżycia narodów. Być może że Sobór również wskaże drogi i sposoby, jakimi katolicy powinni się przyczynić do budowania światowego pokoju.

W pierwszym rzędzie obowiązek ten będzie dotyczył mężów stanu i polityków katolickich, a następnie tych wszystkich, którzy są odpowiedzialni za formowanie opinii światowej. A więc pisarzy, propagandzistów, dziennikarzy i tych którzy przemawiają w radio i telewizji.

Przyczyniając się do szerzenia pokoju powinni oni w pismach swoich i konferencjach uniknąć wszystkiego co dzieli — tego co przypomina minione niesprawiedliwości i krzywdy, — tego co podtrzymuje dawniejszą nienawiść i urazy, — tego co utrwała przesady oraz błędne uprzedze-

nia jednego narodu w stosunku do drugiego.

To co dotyczy mężów stanu i tych którzy mają wpływ na opinię publiczną — dotyczy również każdego pojedynczego katolika. Od jego głosu bowiem często zależy wybór mężów stanu i polityków. Od abonamentu poszczególnego czytelnika zależy która gazeta będzie się utrzymywała. Często bowiem gazety to piszą co czytelnikom odpowiada. Gdyby wydawcy gazet wiedzieli, że szerzenie nienawiści przyczynia się do zmniejszenia liczby abonamentów — to napewno mniej by pisali o tym co dzieli, a raczej służyli gazetami oddanymi apostołstwu dobroci, zgody i jedności.

Nie zapominajcie nigdy, że zanim armaty strzelać zaczynają — już wiele przedtym wojna zaczyna się w gazetach, radiu i telewizji. I w tym stadium jeszcze można jej przeciwdziałać, a każdy z was może się do tego przyczynić, abonując takie gazety, które pokojowi służą a nie nienawiści.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

OD REDAKCJI :

Już po otrzymaniu artykułu naszego wiernego i cenionego współpracownika ks. Kan. W. Kiedrowskiego został ogłoszony przez Watykan oficjalny komunikat o wyjeździe Ojca św. do Nowego Jorku z wizytą do Organizacji Narodów Zjednoczonych.


Przez tę wizytę Papież zamierza dać nowy niezaprzeczalny dowód niezmiernej ceny, jaką Kościół Katolicki i On sam przywiązuje do sprawy pokoju.

Ewangelia

NA 16 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

26 września

(według św. Łukasza, 14, 1-11)



Onego czasu gdy Jezus wszedł w szabat do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów, aby się posilić, oni go śledzili. A oto człowiek pewien opuchły stanął przed nim. I odpowiadając Jezus rzekł do uczonych w Prawie i faryzeuszów mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? A oni milczeli. Tedy on, dotknąwszy go, uzdrowił i odprawił. I odpowiadając rzekł do nich: Jeśli którego z was osioł albo wół wpadnie do studni, czyż natychmiast nie wyciągnie go w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć.

A przyglądając się, jak pierwsze miejsca wybierali, powiedział zaproszonym przypowieść, mówiąc do nich: Gdy będziesz zaproszony na gody weselne, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snadź nie był zaproszony i godniejszy od ciebie. A wówczas ten, który ciebie i jego zaprosił, nadchodząc rzekłby ci: Daj temu miejsce. Wtedy byś ze wstydem począł ostatnie miejsce zajmować. Ale gdybyś był wezwany, idź zasiądź na miejscu ostatnim, aby skoro nadejdzie ten, który cię wezwał, rzekł do ciebie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będziesz miał chwałę u współbiedników: bo każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, wywyższony będzie.

Przemawiając w dniu 18. VIII Ojciec święty mówił m.in.:

„Jakie mamy pojęcie o tej autentyczności? Czy umiemy ją w praktyce wyznawać? Jeden z najwybitniejszych myślicieli nowożytnych Ingarden pisał, że doszliśmy do pewnego punktu, w którym już nie wiemy dokładnie, czym jest chrześcijaństwo.

Prawdę mówiąc: my to wiemy, chyba iż pozwalamy na mieszanie idei chrześcijaństwa ze wszystkimi tak bardzo różnorodnymi prądami myśli i obyczajowości świata w którym się znajdujemy. Nie brak chrześcijan, których pochłonięły idee współczesne, zwłaszcza idee nowe, wątpliwości, negacje, utopie, a szczególnie jeśli ideologie głoszone są przez ludzi o umysłach mocnych i inteligentnych, a podtrzymywane przez modę, tę uroczą czarodziejkę i wielką mnożycielkę zwolenników.

Wychowanie chrześcijańskie nieraz z trudnością zdobywa się na danie ścisłego i mocnego piętna nowym pokoleniom, które umniejszając zawartość i zobowiązania życia chrześcijańskiego kończą się na odczuwaniu bardziej jego ciężaru aniżeli jego rzeczywistości, pełni i radości.

Sobór pragnie być odnowicielem sumienia chrześcijańskiego. Co więcej — w swoim wysiłku by lepiej rozumieć sens głosu Chrystusa, wzywającego do naśladowania Go, Sobór pogłębia i rozwija to sumienie.

Pomyślcie o tym, co Sobór już powiedział o Ludzie Bożym, o kapłaństwie każdego z ochrzczonych, o uczestnictwie wiernych w kulcie liturgicznym i o obowiązku każdego z wiernych, by być świadkiem i apostołem imienia chrześcijańskiego, co powiedział o wezwaniu do świętości, zwróconemu do każdego z wierzących; i pomyślcie o tym, co jeszcze powie na najbliższej sesji o stosunkach mię-

O autentyczność

dy Kościołem a światem i postannictwie ludzi świeckich w dziedzinie apostołstwa, aby zrozumieć jak bardzo jest to odpowiedzialny czas przywrócić wyznaniu chrześcijańskiemu jego autentyczność, jego nie-naruszalność, jego siłę i jego harmonijną łączność ze wszystkimi przejawami życia.

Rozwój kultury współczesnej uznał za upragnione i słusze owo rozróżnienie poszczególnych dziedzin działalności ludzkiej, przyznając każdej z nich pewną własną autonomię, której wymaga zasada i cel ostateczny dla każdej z poszczególnych dziedzin w ten sposób, iż każda nauka, każdy zawód, każda sztuka ma pewną własną względną niezależność, która ją oddziela od sfery religijności ściśle wziętej

i nadaje jej pewien charakter świeckości.

I właśnie chrześcijanin będzie pierwszy który ją uszanuje, uszanuje tę dobrze rozumiając świeckość nie chcąc mieszać tego co boskie z tym co doczesne, ale tam, gdzie te poszczególne dziedziny pojętego jako całość, to znaczy w odniesieniu do jego celu ostatecznego wszyscy mogą i mają obowiązek uszanować światło wiary religijnej, gdyż ono oświeca ten cel ostateczny i umożliwia jego osiągnięcia.

Idąc dalej, całe życie świeckie, jeśli jest uczciwym, może stać się chrześcijańskim.

Czy nie odczuwacie sami, iż nadszedł czas okazania się naprawdę chrześcijanami? Spróbujcie więc z odwagą i z ufnością”.

Trzy kategorie słuchaczy

W liczbie obecnych na audiencjach Papież odróżnił trzy kategorie ludzi: a mianowicie osób obojętnych, przyjaciół i synów oraz córki. Pierwsi, a więc obojętni przybywają do bazyliki jako zwyczajni turyści, jako obserwatorzy bez większego zaangażowania się duchowego i umysłowego w tym wszystkim czego są oni świadkami. Drugi, to jest przyjaciele kierują się w swych wizytach kościołów rzymskich a zwłaszcza bazyliki Piotrowej zainteresowaniem wykazywanym wobec sztuki, historii, widowiska, które jest dane im oglądać. Ich udział w takich audiencjach jest bardziej serdeczny i szczerzy, chociaż jest tylko częściowym ze względu na to, iż nie podzielałaj oni komunii wiary i miłosierdzia, co stanowi prawdziwą i głęboką istotę tego spotkania. Wreszcie synowie i córki, któ-

rych ogólnie można nazwać dziećmi Kościoła, przybywają na audiencję, aby nacieszyć się tajemniczą atmosferą duchową, która daje świadomość tego, iż każdy czuje się żywym członkiem Ciała Mistycznego Chrystusa w pewności jednej tylko wiary i w radości identycznego miłosierdzia. W dalszym ciągu swego przemówienia Ojciec św. powiedział, iż reakcja w obliczu stanowiska rozmaitych grup obecnych na audiencji, jest reakcją Pasterza, Dobrego Pasterza, który zna swą trzodę i obdarza ją tymi samymi uczuciami, tym samym zainteresowaniem oraz tym samym jedynym miłosierdziem. Wszyscy tutaj obecni — dodał Paweł VI — są przyjmowani w tym samym stanie serca i uczuć. Wszyscy jesteście dla nas mile widziani, jak dla samego serca Chrystusa, którego kultowi jak wiadomo został poświęcony miesiąc czerwiec. Następnie Jego Świato-bliwość zwrócił się w analogicznych słowach do grup innych narodowości przemawiając kolejno w języku francuskim, angielskim, hiszpańskim i niemieckim.

Lekcja

NA 16 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.
(z listu św. Pawła apostoła do Efezjan, 3, 13-21)

Bracia! Proszę Was abyście nie upadali na duchu z powodu prześladowań moich za was, które są chlubą waszą. Z tej przyczyny zginam kolana przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi, aby dał wam według bogactw chwały swojej, a za sprawą Ducha Jego wzmocnić się potężnie w wewnętrznego człowieka, tak aby przez wiarę Chrystus zamieszkał w sercach waszych. A wy umocnieni i ugruntowani w miłości, abyście wraz ze wszystkimi świętymi pojąć mogli, jak ona jest rozległa i daleka, wzniosła i głęboka, abyście też mogli poznać, jak miłość Chrystusa przewyższa wszelką wiedzę i (w ten sposób) byli napełnieni całą pełnością Bożą. A Temu, który mocen jest uczynić daleko więcej, niż o to prosimy albo pojmujemy, według działającej w nas mocy, Jemu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie na wszystkie czasy i na wieki wieków. Amen.



Cydzien Boży

NIEDZIELA — 26 WRZEŚNIA
Szesnasta po Ześłaniu Ducha św.
św. Izaaka Jogues
PONIEDZIAŁEK — 27 WRZEŚNIA
św. Kosmy i Damiana
WTOREK — 28 WRZEŚNIA
św. Wacława
ŚRODA — 29 WRZEŚNIA
św. Michała
CZWARTEK — 31 WRZEŚNIA
św. Hieronima
PIĄTEK — 1 PAŹDZIERNIKA
św. Remigiusza
SOBOTA — 2 PAŹDZIERNIKA
św. Aniołów Stróżów



DONIOSŁE ZMIANY W RZĄDZENIU KOŚCIOŁEM

W dniu otwarcia Czwartej sesji Soboru Papież ustanowił t.zw. Synod Biskupów. Jest to coś w rodzaju senatu Kościoła. Będą należeć do niego przedstawiciele Episkopatów krajowych (zależnie od ilości diecezji. Francja np. będzie miała trzech przedstawicieli). Patriarchowie, Kardynałowie, stojący na czele Kongregacji rzymskich, przedstawiciele Zakonów i pewna ilość katolików świeckich. Papież zarezerwował sobie prawo mianowania 15 proc. członków. Całość tego Synodu będzie liczyła około 120 osób. Będzie to ciało doradcze Ojca św.

W ten sposób decentralizacja Kurii Rzymskiej przyjmuje realne kształty.

PRASA WŁOSKA O ATAKACH NA KS. PRYMASA POLSKI

Mediolański „Corriere della Sera” poświęca dłuższą korespondencję z Bonn atakom prasy niemieckiej; a szczególnie „Frankfurter Allgemeine Zeitung” na ks. Prymasa Wyszyńskiego z powodu Jego kazania we Wrocławiu, stwierdzającego polski charakter Ziemi Odzyskanych.

Korespondencja cytuje ustępy kazania ks. Prymasa poświęconego polskiej przeszłości i teraźniejszości Śląska i notuje następnie reakcje „Frankfurter Allgemeine”: dla niemieckiego dziennika kazanie było szowinistyczne i jest zapowiedzią dalszej akcji Episkopatu polskiego w Rzymie za ostatecznym uregulowaniem jurysdykcji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych. Biskupi tytularni niemieccy (których niema, — dopisek redakcji) mieliby być zastąpieni przez rezydujących na miejscu biskupów ordynariuszy polskich.

„Corriere della Sera” utrzymuje swoją korespondencję w typowym dla tego dziennika tonie: nie urażania prasy niemieckiej „jak długo sprawy nie są jeszcze ostatecznie uregulowane”.

W kołach prasowych watykańskich wystąpienie „Frankfurter Allgemeine Zeitung” oceniane jest natomiast przede wszystkim jako manewr wyborczy.

NOWY TESTAMENT W 289 JĘZYKACH

Pismo Święte zostało dotychczas przełożone na 236 języków nowożytnych. Jak podaje ekumeniczna służba prasowa w Genewie, sam Nowy Testament przetłumaczono na 289 języków. Tym samym 95 procent ludności kuli ziemskiej korzystać może z Pisma Świętego Nowego Testamentu w

swoim rodzimym języku. Ok. 3 proc. mieszkańców świata posługuje się tak skomplikowanymi dialektami, że przełożenie na nie Pisma świętego jest niemożliwe. Pozostałe 2 procent ludzkości — np. szczepy w Nowej Gwinei, nad Amazonką i w Afryce Równikowej — używają języków, które dotychczas nie posiadają swego alfabetu.

DRUGI ARTYKUŁ O J. WARSZAWSKIEGO W „CIVILTA CATTOLICA”

W drugim kolejnym artykule poświęconym atakom na Piusa XII w prasie krajowej w czasie wojny („Civiltà Cattolica” z dnia 21.8.1965) Ojciec J. Warszawski S.J. omawia głosy jakie ukazały się w podziemnych pismach „Miecz i pług” i „Głos Polski”. „Miecz i pług” w artykule z dnia 3.3.1941 starał się wykazać, że Papież sprzyjał osi, padając w ten sposób ofiarą akcji gadzinowej prasy z „Kurierem Warszawskim” na czele. Artykuły „Głosu Polskiego” z dnia 28 czerwca i 15 lipca 1942 oskarżały Papieża, po raz pierwszy, o milczenie w sprawie Polski i żądały „solidarności Watykanu, gdyż walczymy dla sprawy wspólnej i mamy pełne prawo liczyć na współdziałanie”.

Tak to, stwierdza O. Warszawski, między Polskę umęczoną a Stolicę Apostolską wsunęła się skutecznie akcja propagandowa Trzeciej Rzeszy, która nie tylko starała się tłumić wszelkie manifestacje Stolicy św. pod adresem Polski, ale także stale przekręcała słowa i fałszowała czyny Papieża.

A przecież, stwierdza autor artykułu w czasie przed opublikowaniem artykułów „Głosu Polskiego”, to znaczy do lipca 1942 roku, było już niemniej jak 11 wypowiedzi Piusa XII na rzecz Polski! O. Warszawski przypomina przemowę do kolonii polskiej w Castelgandolfo dnia 30 września 1939, przypomina uroczystą wypowiedź na temat Polski w Encyklice „Summi Pontificatus”, orędzie na Boże Narodzenie 1939, list do Prezydenta R.P. w marcu 1940 i inne. Przypomina też, że opinia publiczna polska nie oskarżała na ogół Piusa XII o „milczenie” ale oskarżała go, na skutek fałszów niemieckich, wobec których była mniej lub więcej bezbronna, o branie strony osi.

Artykuł O. Warszawskiego kończy się zacytowaniem całego ustępu z książki Am-

TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE

W ALGERII OBOWIĄZEK NIEDZIELNY — TAKŻE W SOBOTE

Kongregacja Soboru w Rzymie, uwzględniając prośbę biskupów Algerii, Tunisu i Maroka, udzieliła zezwolenia, na mocy którego katolicy tych krajów będą mogli obowiązek Mszy św. niedzielnej spełniać już w sobotę. Zezwolenie to, wydane tytułem próby na okres lat pięciu, uzasadnione jest dużymi odległościami parafii, zwłaszcza wiejskich, w związku z czym zbyt mała ilość księży nie jest w stanie odprawić wszędzie Mszy św. w ciągu niedzieli.

basadora Polski, Kazimierza Pappée, „Pius XII a Polska”, Rzym 1954, który podajemy poniżej:

„Polska była wtedy nieustannie obecna w myślach i uczuciach Piusa XII. Wątpić można, czy też drugi naród katolicki, któryby mógł na podstawie dokumentów wykazać się taką pełnią troski, takim udziałem czujnej myśli Papieskiej. Bo przecież wypowiedzi Piusa XII, Jego przemówienia, orędzia i listy, to tylko cząstka wielkiej akcji Stolicy św. na rzecz Polski i Polaków w tym tragicznym okresie naszych dziejów. Pomoc moralna i podtrzymanie na duchu, pomoc materialna dla uchodźstwa i kraju, akcja dyplomatyczna i humanitarna, budzenie sumień solidarności katolickiej, troska nieustanna i czujna o Kościół, Biskupów wiernych w Polsce — to wszystko są skróty myślowe, które każdej chwili rozrosnąć się mogą w udokumentowane rozdziały księgi, zawierającej historię stosunków Stolicy Apostolskiej do Polski w tym dziesięcioleciu.

Historia ta mówiłaby nam przede wszystkim o tym, jak bez chwili wahania Pius XII uznał najwyższe władze Rzeczypospolitej na wygnaniu i ich Ambasadę, choć było to solą w oku okupantów. Jej rozdziały i podrozdziały, ujęte tu raczej przykładowo, wyglądałyby zapewne jak następuje: akcja Nuncjusza Cortesiego, utworzenie Papieskiej Komisji Pomocy, pomoc dla obozów jeńców, pomoc dla uchodźstwa i kraju, akcja lizbońska, reprezentacja Stolicy św. przy Rządzie R.P. w Angers i Londynie, walka Stolicy św. z okupantem, stosunek Papieża do wojska polskiego i powstania warszawskiego, akcja dyplomatyczna Piusa XII akcja dyplomacji papieskiej, akcja prasowa „Osservatore Romano”, działalność Radia Watykańskiego, pełnomocnictwa dla Prymasa Polski wracającego do kraju i jurysdykcja Biskupa Gawliny, emigracja, dzieci, młodzież, studenci, chorzy, starcy”.

Artykuł „Civiltà Cattolica” kończy: „Niczego nie można dodać do tych słów, niczego w nich nie można zmienić. W ich świetle artykuł „Głosu Polskiego” był nie tylko fałszywym manewrem ale także błędem trudnym do wytłumaczenia”.

(Dokończenie — Odcinek nr 5)

W błodej, wysmukłej, jak lilia zjawie, nie domyślił się królowej Jadwigi, choć była taka sama, jak ta śpiąca marmurowym snem w Katedrze na Wawelu... Patrzył z zapartym tchem na czterdziestu Braci Męczenników z bł. Sadokiem na czele, na Bł. Salomeę, Jakóba Strzebię, Jana Kantego, Jana z Dukli, Jacka, Władysława, Bogumiła...

— Co tu tego... co tu tego... — cudował się dziecinnie, widząc, te szeregi świętych, za Polską orędujących dusz...

A panna Najświętsza tych, którzy mieli różańce, zatrzymywała skinieniem, uważnie oglądała podawane Sobie paciorki i przepuszczała ich dalej... Najwidoczniej szukała czegoś...

Wreszcie, kiedy korowód zaczynał się już kończyć dostrzegła Maryja szarą, pokornie w cieniu się trzymającą postać jakiegoś zakonnika. Był rostry, siwy, odziany w habit koloru razowego chleba, a długi, drewniany różaniec zwisał mu niżej kolan. Zięba go nie znał, ale Najświętsza Panna znała na pewno, bo uśmiechnęła się oto znowu.

— Bracie Albercie... — rzekła. — Mam do was wielką prośbę.

Cały korowód Świętych zatrzymał się, a siwy zakonnik spojrzął w oczy Maryi z bezgraniczną miłością i ufnie jak dziecko.

— Pożyczcie mi wasz różaniec — prosiła. — Wybieram go dlatego, bo jest najdłuższy i najuboższy. Ziarnka jego lśnią jak drogie kamienie, tak wyślizgało je częste ich przesuwanie, a ręce, które to czyniły, czyniły też dobrze najbiedniejszym... A przy tym byliście żołnierzem... Z bojów o wolność Ojczyzny wróciliście kaleką... Dlatego was właśnie proszę o różaniec.

Brat Albert odmotął go śpiesznie od pasa, stukając kulą podszedł i chciał ukłęknać.

Recata OBERTYŃSKA

NIEBIESKI RAPORT ZIĘBY WOJCIECHA

OPOWIADANIE Z CZASÓW OSTATNIEJ WOJNY

— Nie! Nie! — wstrzymała go Maryja. — Wiem przecie jak wam trudno klękać... Dziękuję... A teraz — zwróciła się do świętych z takim radosnym uśmiechem, że aż się chmury zaróżowiły od spodu — komu wola, proszę za mną! Archaniele Gabrieli! — zwróciła się do Swego adiutanta — zaprowadź nas, proszę, do głównej sali obrad Ministerstwa Spraw Ziemskich w gmachu Wyroków Bożych.

Przedziwnie prędko i cicho dzieje się wszystko w Niebie! Znow, nim się kto opatrzył, Najświętsza Panna, wszyscy polscy Święci, Orędownicy, Patronowie i on sam — starszy strzelec Zięba Wojciech — znaleźli się we wspaniałej, złocistej sali. Na środku stał stół ogromny, a za nim leżała rozścielona mapa całego świata. Tu obradował niebieski Sztab Główny. Tu stosownie do woli i wyroków Bożych wyznaczało się losy świata i poszczególnych narodów. Teraz, ponieważ na ziemi szalała wojna, cała mapa pstrzyła się od chorągiewek, którymi generałowie niebiescy, zależnie od rozkazów Bożych, wytyczali wyginające się w różne strony granice wojujących państw.

Najświętsza Panna z drewnianym różańcem w ręce, podeszła do stołu. Ziębie wydało się nagle, że ma znowu na sobie ów wspaniały, królewski strój i koronę na głowie. Płaszcz tylko nie był tym razem błękitny Stał się ciemno złoty i aż sztywny od klejnotów. Ale co ze wszystkiego najdziwniejsze wydało się Ziębie także, że Jej jaś-

niejąca dotąd twarz zmierzchnęła nagle, pociemniała, tak samo zresztą jak ręce i dwie skośne blizny zwały się na jej policzku.

Częstochowała! Śmignęło mu przez głowę.

Królowo Korony Polskiej, módl się za nami... zaszedł równocześnie szept Świętych. Poznali Ją bowiem i oni... Tak! To była Jasnogórska Pani, złota, o ciemnej twarzy i ciemnych rękach, tyle, że bez Dzieciątka.

Dostojnie, powolnym ruchem Maryja odwróciła się od stołu, zachrząsał Jej złoty płaszcz i mocniej załśniła korona.

Wzywam was, polscy święci, Orędownicy i Patronowie, do wzmocnienia waszej działalności na ziemi, rzekła uroczyście. Pomóżcie mi, aby obietnica, którą wyrzekł Bóg-Ojciec i to, co ja teraz uczynię, dzięki dobrej woli i współpracy żywych — stało się prawdą! Natchnienia wasze i światła, niech budzą w ich sercach pragnienie jedności i zgody! Niech rozum braci waszych ku tej prawdzie się rozjaśni, że tylko jedność w miłości jest siłą, która najsrozsza jedność w nienawiści, kruszy i zwycięża! Wiele z mocy i łaski Najwyższego uczynić mi wolno, pragnę jednak, aby ich własne dążenia łasce tej wyszły naprzeciw, aby ich własny wysiłek w walce Dobrego ze Złem, mógł im dać radość — zasługi! Pomóżcie mi, jak ja chcę pomóc Polsce!

I odwróciwszy się znow do stołu, między pstrymi chorągiewkami roztoczywszy szeroko długi, drewniany różaniec, zaczęła go uważnie układać i przesuwając na mapie.

Patrzy Zięba, patrzą święci, patrzą Aniołowie.

...Oto południową granicą Polski pełznie już ciemny grzbiet franciszkańskiego różańca. Teraz okala Śląsk... jeden, drugi... i gnije się skośnie ku południowemu zachodowi... Święci wstrzymują dech... Posuwany wciąż świętymi rękami, wywija się oto ku Odrze, a teraz już z nią razem, rusza śpiesznie ku morzu. Tu skręca na wschód i błękitną granicą Bałtyku sunie do Gdańska... obejmuje go... mija... i dalej, brzegiem morza pełznąc, szerokim łukiem okala wreszcie Prusy Wschodnie...

I posuwany tak wciąż błogosławionymi, pełnymi łaski rękami szedł dalej i dalej — póki na mapie świata — cała opasana różańcem — nie legła Polska duża, potężna, o szeroko roztoczonych, w morzu umoczonych skrzydłach — ta — którą Bóg-Ojciec Matce Chrystusa obiecał.

Zięba padł na kolana, i gdyby dusza nie była nieśmiertelna, byłby umarł raz wtóry — tym razem ze szczęścia.

(Koniec)



Floryda (Stany Zjednoczone) ucierpiała mocno od huraganu. Oto widok z Miami — ulica zniszczona i zatopiona po przejściu huraganu „Betsy”. Szkody są poważne, przede wszystkim jednak ofiary w ludziach są liczne.

ŁUDZIE SĄ TACY

AMATORZY CZOSNKU. — W północnej Francji, niedaleko Lille, leży miasteczko Arleux, którego mieszkańcy specjalizują się w uprawie czosnku. Na cześć tej pożytecznej, acz niezbyt pięknie pachnącej uprawy, urządza się tu corocznie „święto czosnku”.

Ostatnio do programu uroczystości wprowadzono zawody w jedzeniu czosnku. Kto w ciągu 10 minut zje najwięcej czosnku, otrzymuje w nagrodę... zapas tych „cebulak”, wystarczający na cały rok.

NIC DZIWNEGO. — Stawę najlepszych w kraju kalafiorów zdobyły warzywa Markulina Gelotica, z jugosłowiańskiej wyspy Korcula. Zapytany o tajemnicę wspaniałego smaku kalafiorów, ogrodnik zdradził sekret: Podlewam moje kalafiory... winem.

MIAŁ RACJĘ. — Dr Amalfi, bogaty miłośnik książek, zapisał swojemu miastu rodzinnemu Caltagirone na Sycylii 200 cennych książek w ozdobnych oprawkach. W zapisie znajdował się jeden warunek — czytelnicy tych książek muszą mieć czyste ręce. Rada Miejska szanując wolę ofiarodawcy zobowiązała bibliotekarkę do przeprowadzania inspekcji rąk czytelników. Utworzono nawet specjalny fundusz przeznaczony na zainstalowanie umywalni przy bibliotece miejskiej.

● **GENIUSZ ?** — 7-letni Turek, Bedri Baykam, cieszy się sławą „cudownego dziecka”. Maluje od trzeciego roku życia i jest autorem 6 tysięcy obrazów, bardzo pozytywnie ocenianych przez znawców.

Mały Bedri odwiedził niedawno Londyn, uświetniając swą obecnością otwarcie tureckiego ośrodka informacyjnego w stolicy Anglii. Przy okazji młody człowiek zwiedził słynną londyńską galerię obrazów, Tate Gallery. Uważnie przyjrzał się eksponowanym tam dziełom wielkich malarzy i powiedział krótko: „Niezłe!”.

● **TAKSA ZA SZCZEKANIE.** — Sąd specjalny w Lyonie (Francja) ustalił nową taryfę opłat za... szczekanie psa. Właściciel psa, który w nocy szczeka bez przerwy przez 15 minut, płaci 50 franków. W ciągu dnia tyle samo kosztuje szczekanie 30-minutowe.

Powodem ustalenia takiej taryfy była sprawa o jamnika państwa Cailler, którzy zostali skazani tym samym na 140 franków za zakłócanie spokoju sąsiadom.

— **CO PAN ROBIŁ** podczas terroru? — spytano Sieyesa, który przeżył rewolucję francuską i potem był konsulem wraz z Bonapartem.

— Co robiłem? Żyłem panie — odparł z dumą Sieys.

W miejscowości św. Stanisława

Młody czytelnik „Głosu Katolickiego” przysłał do redakcji ciekawy opis uroczystości rostkowskich.

Była dopiero godzina 10-ta, a upał zaczął już dokuczać podróżnym, zmierzającym ku temu samemu celowi. W dodatku nad wszystkimi drogami wiodącymi do Rostkowa unosił się tuman kurzu, który wdzierał się wszędzie, w gardło i tamował oddech, co jeszcze bardziej potęgowało zmęczenie.

Na drodze, którą jechaliśmy, było tak ciasno, że samochody i motocykle musiały się dostosować do prędkości wozów konnych, nie mogąc ich w żaden sposób wyminąć. Poboczem szosy, oraz polnymi drózkami szły grupy pielgrzymów piechotą. Wśród nich można było odróżnić ludzi różnego wieku, od małych dzieci prowadzonych za ręce przez matki do starców, często podpierających się laską.

W promieniu 1 km. od punktu docelowego było tak ciasno, że przedostanie się tam jakimkolwiek pojazdem stało się wręcz niemożliwe. Widok który zrobił na mnie

Wokół kościoła tłumy ludzi oczekiwały przyjazdu biskupa, ordynariusza diecezji płockiej. Z trudem przedostaliśmy się do głównej bramy parku otaczającego kościół. Nieoceniony był tu mój francuski paszport, który torował mi drogę niby czarodziejska różdżka. Około godziny 12. Jego Eksceleńcja, ksiądz Biskup Bogdan Sikorski przybył w otoczeniu świty kapłanów. Przywitany został chlebem i solą przez parafian. Jakiś stary gospodarz wygłosił przemówienie powitalne. Dziewczęta w białych sukienkach i w wiankach na głowach oraz w białych komżach wyrecytowały przed Jego Eksceleńcją wiersze. Chór zaintonował „Ecce sacerdos magnus”. Po błagostawie udzielonym tłumom, procesja skierowała się do kościoła, gdzie wobec klęczących nastąpiło wystawienie Przenajświętszego Sakramentu. Rozpromienione twarze wiernych mówiły same za siebie. Wszyscy wyglądali tutaj jak wielka szczęśliwa rodzina. Nie można było bez wzruszenia patrzeć na klęczące dzieci obok swych matek, ojców i dziadków, modlących się gorąco. W czasie uroczystej sumy pontyfikalnej, cele-



Na drodze, którą jechaliśmy, było tak ciasno, że samochody i motocykle musiały się dostosować do prędkości wozów konnych, nie mogąc ich w żaden sposób wyminąć...

tak duże wrażenie jest bardzo dobrze znany mieszkańcom półtoratysięcznego Rostkowa. Każdego roku w pierwszą niedzielę po Wniebowzięciu (dzień śmierci św. Stanisława Kostki) z okolicznych powiatów, a nawet z miejscowości bardzo odległych, ściągają tam tłumy wiernych, pragnących wziąć udział w uroczystościach ku czci św. Stanisława Kostki. W tym roku święto miało podwójny charakter, bowiem Rostkowioska w której urodził się i spędził dzieciństwo św. Stanisław Kostka, otrzymało prawa parafii. Pogoda sprzyjała uroczystości. Bezchmurne sierpniowe niebo wprowadzało w pogodny nastrój.

browanej przed ołtarzem w parku kościelnym, ksiądz Biskup wygłosił kazanie, którego wysłuchało 20 tysięcy wiernych. Jego Eksceleńcja mówił o wielkim zainteresowaniu za granicą miejscem tak bardzo związanym z życiem św. Stanisława Kostki. Zachęcał wiernych do szczególnej czci patrona polskiej młodzieży. Znamienne są wypowiedzi na końcu słowa: „Wiarę w Boga można pogodzić z postępem, z erą sputników i lotów kosmicznych”.

W następnym roku Polacy będą obchodzić 1000-ną rocznicę przyjęcia Chrześcijaństwa oraz 400-ną rocznicę urodzin św. Stanisława Kostki.

Sława Kostki

Na uroczystości te przybędzie wielu znakomitych gości z zagranicy, między in-



20.000 wiernych wysłuchało w skupieniu kazania, wygłoszonego przez J.E. Księdza Biskupa Bogdana Sikorskiego...

Archeologia na usługach Bibliistyki

Bieżący rok wykopaliskowy na terenie pałacu w Mari przyniósł wielkie rewelacje. Odkryto tu m.in. 300 nowych glinianych tabliczek datowanych na okres sprzed 2000 r. przed Chrystusem.

Mari, miejsce nowych odkryć, znane jest archeologii od 1963 r., kiedy to prof. André Parrot, na czele francuskiej ekspedycji archeologicznej, badając północno-wschodnie rejony Syrii, natknął się na ruiny gigantycznego pałacu Królów w Mari, istniejącego już 4 tysiące lat temu. W ruinach pałacu poza licznymi figurkami i ozdobami ze złota, srebra, szlachetnych kamieni i kości słoniowej, znaleziono bogatą bibliotekę, składającą się z przeszło 20.000 glinianych tabliczek pokrytych w większości pismem klinowym (zwłaszcza w języku akkadyjskim). Systematyczne prace archeologiczne prowadzone od momentu odkrycia po dzień dzisiejszy, pozwoliły nie tylko wyjaśnić wiele nieznanych bliżej kart historii Starożytnego Wschodu, ale wniosły wiele nowego do badań historycznych i biblijnych. Bibliistyka ze swej strony zyskała liczne dane dotyczące zwłaszcza okresu Patriarchów. Odczytywane tabliczki przynoszą informacje związane z dziejami Palestyny przedizraelskiej, ukazują barwny obraz tamtych dni, kiedy Abraham wędrował drogami Starożytnego Wschodu z Międzyrzecza (Mezopotamii) do Egiptu.

Materiał dostarczony przez archiwum z

nymi kardynał Austrii Koenig, znany z propagowania idei zjednoczenia wszystkich chrześcijan.

Przebieg obchodów niewątpliwie będzie śledzić z zainteresowaniem cały katolicki świat.

T. K. B.

Mari wyjaśnia nam wiele zagadek dotyczących właściwego pojmowania terminów i pojęć na jakie natrafiamy w pierwszej księdze biblijnej (Genesis). Tak więc na tabliczkach odczytujemy te same nazwy, jakie znamy z Biblii, np. Haran, Laban, Nachor, imiona przodków Abrahama ukazują się w pełnym świetle, jako nazwy miast północno-wschodniej Mezopotamii. Żywymi stają się słowa... „udał się (Abraham) do Mezopotamii do miasta Nachora” (Gen. 24, 1-4) które znajdowało się w granicach Królestwa Mari, przeżywającego swój rozkwit w okresie od IV do II tys. lat przed Chr., zwłaszcza za króla Zimri-Lima, współczesnego czasom Hammurabiego.

Odkrycia w Mari pozwoliły na zlokalizowanie Abrahama nie tylko na szlaku jego wędrówek, ale i w czasie, który możemy określić na początek z tys. lat przed Chr. Udokumentowały wiele przekazów biblijnych, odślaniając nam obraz życia codziennego tamtych czasów, które pozostawały przez długi okres niezrozumiałymi, pełnymi legendarnego niemal mitu.

Mari o 300 lat starsze od Ugarii i Bogazkoy jest jednym z bezcennych źródeł dla prawnikowej egzegezy biblijnej, trzeba przy tym podkreślić, że bogactwo odkrytego materiału czeka jeszcze na pełne i naukowe opracowanie, mogące przynieść wiele nowych rewelacji.

IP. S.)

CZY WIESZ ŻE...

◆ W miejscowości uzdrowskiej Tarrasa w Hiszpanii, odbywały się niedawno zawody pływackie dla dzieci. Rewelacją zawodów była 3-letnia dziewczynka z cienkimi warkoczykami, Isabelita Dosta. Mała pływaczka pobiła na głowę nawet starsze od siebie dzieci; porusza się w wodzie, jak przystowiowa rybka. Ale nie to jest najciekawsze w historii małej Isabelity. Dziecko to w wieku kilkunastu miesięcy zachorowało na Heine Medina; porażenia były poważne, mała poruszała się z trudem. Dzięki przypadkowi Isabelitą zainteresował się doskonały trener pływacki, Andres Ruiz, który wychował już wiele pokoleń pływaków. Postanowił on przyczynić się do rehabilitacji dziewczynki, przeprowadzając z nią ćwiczenia w basenie. Wyniki były znakomite; w wieku dwu lat Isabelita pływała lepiej niż chodziła, dziś zaś porusza się jak każde zdrowe dziecko, a przy tym zapowiada się na rewelację sportową.

◆ Jedna z firm amerykańskich — Brunswick Corporation — oznajmiła, że jest w stanie produkować z metali włókna tak cienkie i elastyczne, jak nylon. Włókna takie można mieszać z tekstylnymi i wyrabiać z tej mieszanki odzież o niezwyklej walorach. Można również z użyciem tego włókna produkować filc na filtry do gorących cieczy lub wzmacniać nim tworzywa sztuczne. Szczegóły metody wytwarzania owego metalowego włókna są narazie trzymane w tajemnicy. Producenci twierdzą, że choć na razie jest kosztowne, bo około 110 dolarów za kilogram, przy uruchomieniu produkcji przemysłowej cena ta spadnie pięciokrotnie.

Kto wie, może za kilka czy kilkanaście lat będziemy nosić paltta i garnitury z metalu?

◆ Jak czuje się żona, której mąż wyruszył w Kosmos? Pytanie to zadawano także żonom amerykańskich kosmonautów, paniom Pat McDivitt i Pat White. Obydwie Pat twierdzą, że nie bały się o mężów — są przecież od lat żonami pilotów i wierzą w ich doświadczenie. Pani White przez 4 dni lotu męża zapraszała wciąż na kawę znajomych — aby nie patrzeć zbyt często w telewizor. Pani McDivitt, matka trójki ogromnie ruchliwych dzieci w wieku od 4 do 8 lat była zupełnie pochłonięta opieką nad podeksycytowaną dzieciarnią. Poza tym rozmyślała, co ugotować mężowi na przywitalny obiad po jego powrocie z Kosmosu.

CIEKAWOSTKI

◆ Filip, synek księcia belgijskiego Alberta i słicznej księżniczki Paoli, najbliższy, po swoim ojcu kandydat do tronu Belgii (król Bauduin jest bezdzietny) ukończył niedawno pięć lat. Wśród prezentów urodzinowych znalazł się wymarzony przez malca piesek. Filip woła na pieska stale „Quah-Quah”, co odpowiada naszemu hau-hau.

— Dlaczego nie wymyślisz twemu pieskowi jakiegoś ładnego imienia?
— pytała malca księżniczka-matka.

Filip wyjaśnił:

— Przecież ja się go pytałem, jak ma na imię, a on odpowiedział „hau-hau”.

◆ Dr Irving Sherr z Filadelfii (U. S. A.) wynalazł zamek, który otwiera się tylko... na dźwięk głosu właściciela. Wynalazek interesuje co prawda specjalistów, ale równocześnie nie prorokują oni zamkowi Shera popularności. Pomijając fakt, że zamki takie musiałyby być bardzo kosztowne, sprytny włamywacz mógłby nagrać głos właściciela mieszkania na taśmę i zamiast z pękiem kluczy wybrać się „na skok” z miniaturowym magneto-fonem...

◆ Różnokolorowe, doskonałe barwniki otrzymali naukowcy radzieccy z liści herbacianych. Do wyrobu barwników używa się liści „niegatunkowych”, które pozostają na krzaku po zbiorze herbaty. Barwniki z herbaty są nie tylko nieszkodliwe dla zdrowia, ale i przydatne dla organizmu ze względu na zawartość witamin. Będą więc używane w przemyśle spożywczym, do barwienia karmelków, marmolady, lodów itp.

◆ Gregory Peck, znany aktor amerykański i jego żona, Veronique, poświęcili się działalności społecznej. — Postanowili oni w przeciągu kilku zaledwie miesięcy zebrać okrągłą sumę 40 milionów dolarów. Suma ta przeznaczona jest na budowę i utrzymanie domu dla starych, nie pracujących już aktorów. Gregory i jego małżonka „kwestują” wśród gwiazd filmu, sceny, estrady i telewizji, apelując do ofiarności zarabiających miliony artystów.

— Zdziwiałe jest — powiedział Gregory Peck dziennikarzom — jak wiele osób, których nazwiska ongiś opromienione były sławą, potrzebuje dziś opieki i dachu nad głową...”

Zwyczaje mieszkańców osady sprzed 9 tysięcy lat

Odkryte kilka lat temu w grotach południowej Francji rysunki pierwotnego człowieka, wprowadziły w zdumienie uczonych całego świata. Wiek tych rysunków, po zbadaniu najbardziej nowoczesnymi metodami ustalono na 20 tys. lat. Dokumentu tego nie uważa się jednak za zjawisko, które by potwierdzało istnienie w owych czasach jakiegoś skupiska ludzkiego o bardziej zaawansowanej cywilizacji, — Uczni dzielą cywilizacyjny rozwój człowieka na kilka etapów. Pierwszym z nich było posługiwanie się pierwotnymi narzędziami drewnianymi czy kamiennymi, w następnych opanowanie ognia, pewnych form rolnictwa, wynalezienie koła, obróbka metali itd. itd. Ogólnie jednak przyjmuje się, że pierwsza rzeczywista cywilizacja zaczęła się od chwili, kiedy człowiek zabrał się do systematycznej uprawy rolnictwa, co wiązało się z jego przejściem na osiadły tryb życia.

Na tureckim wzgórzu

W jakim okresie przeszłości bardziej dokładnie tę pierwszą cywilizację umieścić?

Na podstawie wykopalisk dokonanych w południowej Turcji przez wyprawę brytyjską, która w miejscowości Catal Huyuk prowadzi od pięciu lat badania archeologiczne, przypuszcza się ostatnio, że około 9 tysięcy lat temu. Archeologowie grzebiąc na wzgórzu starego miasta doszukali się osady, która z całą pewnością istniała ok. 7000 lat przed nar. Chrystusa. Odkopano w niej regularne zabudowania, w układzie nie pozbawione pewnej myśli. Domy osady ulepione były z surowej gliny. Ich ściany pokrywano malowidłami wyobrażającymi bóstwa i zwierzęta, przeważnie rogate bydło. Domy nie były w tej osadzie budowane pojedynczo a zlepiano je razem. Nie znaleziono w nich drzwi. Przypuszcza się, że wchodziło się do nich po drabinach poprzez dach. Osada na wzgórzu w Catal Huyuk jest starsza od miasta Jerycho w Palestynie, jakie odkopła inna ekspedycja archeologiczna pod kierownictwem Kathenn Keynon w latach 1955-1957. Do niedawna Jerycho uważano za najstarszą ludzką osadę, oczywiście znaną dzisiejszej nauce. Wszystkie te cenne odkrycia nie wyjaśniają bowiem sprawy do końca, a jedynie przybliżają naszą wiedzę do prawdy o rzeczywistych początkach naszych przodków. Nowoczesne metody obliczeniowe w archeologii pozwalają na określenia wielu wykopalisk z dokładnością 25 do 50 lat.

Kobiety zawsze się stroiły

W Catal Huyuk ekspedycja brytyjska

znalazła tysiące przedmiotów, z których można odtworzyć, z dużą dozą prawdopodobieństwa, życie mieszkańców sprzed 9 tysięcy lat. Można ich sobie także wyobrazić.

A więc byli na pewno wysocy, o czym świadczą pomiary odnalezionych szkieletów, posługiwali się toporami, zrobionymi z lawy wulkanicznej, uprawiali groch, jęczmień i pszenicę. Kobiety stroiły się w ozdoby wyrabiane również z lawy sąsiednich wulkanów. Mieli wysoko rozwinięte wierzenia religijne; dowodzą tego liczne ołtarze z podobiznami bożków, które odkryto w największym budynku odkopanej osady, który, jak widać, był świątynią. W budynku tym znaleziono m.in. posąg bogini-matki, przedstawionej w postaci rodzącej kobiety.

Wiele drobnych przedmiotów, rzeźby bożków i rogatego bydła, a także malowidła ściennie dowodzą artystycznych zamiłowań i zdolności mieszkańców starożytnej osady.

Zwyczaje pogrzebowe

Na niektórych malowidłach można dostrzec sępy, rozrywające ludzkie ciało. Archeolodzy przypuszczają, że ciała zmarłych były wystawiane na łup sępów, które dokładnie oczyszczały kości nieboszczyków, po czym krewni chowali szkielety w grotach.

Odkrycia w Catal Huyuk są w wielu szczegółach rewelacyjne. Wnoszą one do znajomości dziejów pierwszej cywilizacji ogromnie dużo. Wiadomo na ich podstawie, że rolnictwo znane już było 9 tysięcy lat temu, a więc na ok. trzy i pół tysiąca lat przed pierwszą dynastią faraonów. Skoro jednak już wtedy osiągnięto tak wysoką cywilizację, trudno zakładać, by rzeczywiście Catal Huyuk była najstarszą osadą ludzkości. Musiały ją poprzedzać inne, o niższym poziomie, a droga czasu wiodąca do niej, mogła być dłuższa niż ilość lat, jaka dzieli nasze czasy od utworzenia miejscowości odkrytej w południowej Turcji.

(ag)

Ciężka praca

Nie każdy zdaje sobie sprawę, że praca maszynistki należy do prac bynajmniej nielekkich — pod względem wysiłku fizycznego. Pewien naukowiec wyliczył, że każde naciśnięcie klawisza maszyny do pisania równe jest wysiłkowi takiemu samemu, jak podniesienie 400 g. Jeżeli maszynistka, pracująca pełne 8 godzin uderzy w maszynę 50 tysięcy razy — odpowiada to podniesieniu 20 tysięcy kg! A więc — „klepanie w maszynę” jak to określają pobłaźliwie niektórzy, to nie byle co!

Wpływ pogody na zdrowie

Mam straszny ból głowy — powiedziałam lekarzowi — wydaje mi się, że zaraz zemdleję...

— Nic dziwnego — odparł — przy takiej pogodzie...

Rzeczywiście, od paru godzin ciężkie ciężkie chmury wisały nad miastem, a coś-nienie spadało z minuty na minutę. Doktor przepisał lekarstwa i życzy mi... zmiany pogody.

Czyżby warunki klimatyczne miały aż tak poważny wpływ na zdrowie i samopoczucie człowieka? Tak mówiono dawniej. A jak zapatruje się na tę sprawę współczesna medycyna?

Pod mianem pogody naukowcy rozumieją współdziałanie kilku czynników: ciśnienia, temperatury, napromieniowania, nasłonecznienia, wilgotności, zachmurzenia, ruchów powietrza i in. Wszystkie te czynniki są przez człowieka wyczuwane i odbierane. Zmiany pogody notuje się natychmiast w ciśnieniu krwi, pulsie, temperaturze, we wszystkich procesach chemicznych i fizycznych odbywających się w organizmie. Niektóre osoby odczuwają je już na długo przedtem (do 48 godzin), zanim barometr „pójdzie w górę”, czy „spadnie w dół”. Zresztą, co tu daleko szukać: każdemu z nas się przecież zdarza, że w niektóre dni czujemy się doskonale, pracujemy chętnie, jesteśmy pełni energii i wigoru, wszystko nam się udaje. A przecież bywają i takie dni, kiedy bez przyczyny boli nas głowa, jesteśmy przygnębieni, wszystko nas przytłacza, nie mamy chęci ani do pracy, ani na rozrywki. Szukając przyczyn zmian w samopoczuciu, na pewno spostrzegliśmy, że w wielu wypadkach łączą się one ściśle ze złą pogodą.

Naukowcy nie bagatelizują więc wpływu pogody na zdrowie człowieka. W stacjach klimatyczno-pogodowych, zakładach bioklimatologicznych i instytutach lekarskich prowadzone są skrupulatne badania w tej dziedzinie. Są już pewne wyniki. Lekarze amerykańscy, którzy przebadali milion indywidualnych przypadków, stwierdzili, że w dniach burzowych, o dużych skokach temperatury lub gwałtownej zmiany ciśnienia, zdarza się o 20 proc. więcej przypadków śmiertelnych, o 11 proc. więcej porodów, o 70 proc. więcej wypadków drogowych i o 20 proc. więcej wypadków przy pracy. Zaś wszyscy chorzy pod obserwacją skarżyli się na zwiększone bóle lub osłabienie. A oto inne jeszcze spostrzeżenia związane ze zmianami pogody:

* Pod wpływem gwałtownych fal ciepła szczególnie cierpią osoby nerwowe. Mogą u nich wystąpić sensacje i bezsenność.

* Na wszystkie zaburzenia i zmiany pogody, a najsilniej na niską temperaturę re-

agują chorzy na serce i układ krążenia. Zauważono, że na każde 5 zawałów serca — 3 występują przy gwałtownym spadku temperatury.

* Bardzo duże bóle i dolegliwości odczuwają przy wzroście wilgotności powietrza chorzy na reumatyzm oraz astmatycy.

* Osoby psychicznie chore i nerwowe opanowują niepokój i rozdrażnienie, a zbli-

żanie się burzy łączy się u nich często z występowaniem drżenia i dreszczy.

* Naukowcy z amerykańskiego Instytutu Klimatologii stwierdzili również poważny wpływ pogody na rozszerzanie się chorób infekcyjnych jak grypa i angina.

Nie napisaliśmy powyższego, aby przerazić naszych Czytelników. Pogody, a zwłaszcza zmian pogody nie należy się bać. Przed wieloma dokuczliwymi zmianami atmosferycznymi możemy się skutecznie chronić przez odpowiedni ubiór, właściwe ogrzewanie mieszkania i przez hartowanie się w miesiącach letnich.

GŁOSY Z AMERYKI

BEATLEMANIA

Podobna plaga już poprzednio kilkakrotnie nawiedzała Amerykę. Przedtem był Rudy Vallee, Frank Sinatra, Elvis Presley i inni, a teraz Beatles ogłupiają na pewien czas amerykańskie, a ich śladem innych narodów na szerokim świecie dziewczęta, będące w latach zdawałoby się najwdzięczniejszych w życiu dorastających panienek.

Oczywiście naogół traktuje się to nazwi-

sko jako niepożądane a nawet kompromitujące, ale bardzo odległe od środowiska, w którym żyjemy. „Moja córeczka Krzysia, Mary Ann czy Betsy nie zaprzęta sobie głowy takimi głupstwami” oświadcza każda matka, choć nie wiadomo ile w tym prawdy i szczerości.

Inspirowana przez sprytnych reklamarzy i agentów adoracyjna kampania spopularyzowania estradowych piosenkarzy rozwydrza masowo dziewczęta w bałwochwalczym uwielbieniu bohaterów piosenki i gitary. Przyczyniają się do tego bierna postawa społeczeństwa, pobłażliwi rodzice, czy sklepy 10-cio centowe, sprzedając płyty, fotografie, portrety i pierścionki z podobiznami Beatlesów.

Można przejść nad tym do porządku wrzuszając ramionami „Ot to nic niepokojącego — podlotki się wykrzyczą, piosenkarze za rok czy dwa stracą na popularności i nastanie spokój”.

Skutki bezkrytycznego rozhasania się takiej Beatlemanii nie bardzo służą sprawie Ameryki tam gdzie chodzi o prestiż kraju. Nastają czasy, kiedy reszta świata, łącznie z wątpliwymi sojusznikami, czyha, by Ameryka na lada głupstwie potknęła się czy wygłupiła. Krytycy nie widzą zalet stylu życia, bezinteresownej hojności tego kraju, ale wytykają żucie gumy, trzymanie nóg na stole no i od czasu do czasu hulaśliwość i masowe rozwydrzenie dziewcząt amerykańskich jako przejaw degeneracji kultury. Nie zmienią tej opinii nasze żonowe, przemijające jak katar na wiosnę, że nie znamy takich, którzy trzymają nogi na stole choćby dla odprężenia, że nie znamy takich dziewcząt które wyją na wspomnienie Beatles.

To nasza wspólna sprawa, by nie dawać podstaw do wyolbrzymienia i musimy sami dbać by te niepożądane przejawy w naszych obyczajach ośmieszać, potępiać, czy w wypadkach na jakie mamy wpływ — wykorzeniać. Taka zmowa świadomej i ambitnej części społeczeństwa może wyplenić wiele chwastów z naszego stylu życia.

Najazdy na gejzery

Zdawałoby się, że Islandia leży na hoku turystycznych szlaków. Tymczasem oddalona od kontynentów wyspa przeżywa istny najazd cudzoziemców, przybywających nie tylko z najbliższych krajów, jak Norwegia, Szwecja, Dania i Wielka Brytania, lecz także z USA i nawet Australii. W 1961 roku odwiedziło ją 13.000 globtroterów, w następnych — 17 000 a w 1962 — już 20.000, co dało państwowej kasie 130 milionów koron dochodu. Magnezem jest przede wszystkim przyroda wyspy (m. in. słynne gejzery, lodowce i wulkany), ale turystów ciekawią także obyczaje mieszkańców (180.000) niewielkiego kraju.

Oto kilka interesujących informacji z biografii Islandii: na wyspie obowiązuje ruch lewostronny; państwo nie ma własnego wojska, gdyż jego obywatele nie obowiązuje służba wojskowa; nieznanne są tu tramwaje ani koleje; islandzki parlament — althing — jest najstarszym w świecie organem ustawodawczym; z okien swej rezydencji prezydent może ogarnąć terytorium zamieszkałe przez blisko dwie trzecie ludności całego kraju; przyjmowanie napitków nie jest w zwyczaju wyspiarzy; w stolicy, Reykjavíku, nie wolno trzymać psów; na każdego mieszkańca wyspy przypada 4,5 owcy.

Z życia emigracji

BELGIA

PRASA SZWAJCARSKA O MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z LIÈGE

Młodzież z Liège ma to do siebie, że nie chodzi utartymi ścieżkami. Jej program to nie staroświecki szablon z czasów króla Cwieczka, ale do potrzeb dzisiejszego życia dostosowana strawa. Nawet folklor dla nich to nie cel, ale środek.

Wyjeżdżając wspólnie co roku na wakacje (Włochy, Hiszpania, Francja), całoroczna praca zbiorów, prób i występów znajduje jakby syntezę wszystkiego we wspólnym odpoczynku. Ale nawet w czasie wspólnych wakacji polska młodzież liéwska nie zachwyca się tylko dobrą kuchnią i malowniczymi pejzażami. Angażują się po prostu do teatrów czy kasyn, by cudzoziemcom mówić o Polsce, a swojej kasie ulżyć w wydatkach wakacyjnych.

W tym roku KSMP Liège spędzało urlop w Szwajcarii, w sławnej miejscowości letniskowej KURSAAL, znanej również z artystycznych atrakcji tamtejszego kasyna.

Co z tego wyszło? Posłuchajmy co pisze o tym prasa szwajcarska:

„Programy narodowo-ludowe prowadzą poprzez muzykę i tańce do wzruszającego bratania się narodów. Dwadzieścia osiem młodych dziewcząt i chłopców z Liège w wieku zaledwie ponad 20 lat zorganizowanych i prowadzonych przez kapelana polskiego ks. Kazimierza Szymurskiego, przybyło do Lucerny, aby tu zaprezentować fragmenty pełnego prostoty ludowo-narodowego sztuki.

Wiekowe polskie zwyczaje wraz z malowniczymi kostiumami oddawały cześć prawzorom narodowym. Te córki i synowie emigrantów, którzy w Belgii znaleźli stałą siedzibę poddali się tygodniowym próbom, aby na tym tournée przedstawić wysoko cenną spuściznę ojców.

Przy dźwiękach akordeonu skromnie wkraczają na salę śpiewacy i śpiewaczki, górale w bieli, peleryny przerzucone przez ramię a sięgające do dopasowanych wyszywanych spodni, kapelusze z pawimi piórami. Dziewczęta do czarnych ozdobionych gwiazdzistymi kwiatami gorsetów, noszą spódniczki w pasy w kolorach żółto-niebieskich lub biało-czerwonych. Szarawary ich partnerów wpuszczone w owczarskie buty z cholewami lśnią świeżymi uzupełniającymi się farbami.

Naturalnie wnoszą się dziecięce soprany, wysokie włosy młodych chłopców w trzy ćwierciowym takcie wiejskiej, romantycznej piosenki „Sza dziewczęca” a przeplatane

radosnymi wykrzykami, klaskaniem w ręce, w którym wnet biorą udział oczarowani widzowie.

Gdy chłopcy śpiewają „Piękna Hanusia” z upodobaniem zaczyna się rozumieć język polski. Po wspaniałych tańcach ludowych entuzjazm widzów wzmagają się do okrzyków radości. Przytupywanie nóg akcentuje takt polki.

Przy „Mazurze” balet krąży w na krzyż przeplatanych rękami. Pod baldachimem wzniesionych w górę ramion formują się i rozluźniają „szpalery” i nigdy nie brak tańczącego „Kola” zwanego przez Jugosłowian „Kolo”. Kujawiaka tańczą chłopcy w przykucniętej pozycji zgiętych kolan, a potęgujące się wirowanie w koło kroków „Krakowiaka” stanowią punkt szczytowy fantastycznie ruchomego zakończenia.



Grupa młodzieży KSMP Liège
pod pomnikiem Stan. Leszczyńskiego
w Nancy

Symbol nie wymagający komentarzy i gdy w „Tableau final” rozdzwieczał Hymn z wielu krtani a jednej duszy i polskie kolory wraz z malowniczymi odcieniami strojów grupy „Horw stanser Fahnenchwinger” Seep Lussi, „Alphorn-Trios”, „Gruss aus Luzern” Solojodlerin Fryda Bundi, z klubu jodlerów złączyli się w podwójną patriotyczną tęczę.

Powodzenie syntezy mamy również do zawdzięczenia udziałowi mówiącego wieloma językami komentatora Waltera Wellenreitera”.

Również inna gazeta szwajcarska pisze między innymi: „Poza folklorem szwajcarskim, tym razem goście Kursaal mogli cieszyć się występem polskiej młodzieży katolickiej z Liège, która swym wkładem wzbogaciła program.

Bardzo udanie wplotły się pokazy polskiej katolickiej młodzieży z Liège w całość programu folkloru szwajcarskiego.

ODSZEDŁ DO WIECZNOŚCI CZŁOWIEK Z CHARAKTEREM

Dnia 30 sierpnia b.r. zmarł w okręgu Liège

Antoni ŻAŁOBEK

W Belgii rodzinę Żałobków znają wszyscy Polacy. Cała rodzina, dzięki zasłudze zmarłego ojca, od lat zaangażowana jest w pracy społecznej, celując jednocześnie życiem chrześcijańskim.

Zmarły, jako młodzieniec bronił Ojczyzny przeciw najazdowi bolszewików w r. 1920. W czasie ostatniej wojny brał czynny udział w ruchu podziemnym, synom zaś prawie nieletnim pozwolił wstąpić do Polskiej Armii zagranicą. Czynny był we wszystkich organizacjach społeczno - chrześcijańskich wolnych Polaków.

To też wolni Polacy okręgu Liège oddali Mu należny hołd w dniu pogrzebu.

Redakcja „Głosu Katolickiego” wyraża rodzinie serdeczne współczucia.

LUKSEMBURG

WSPOMNIENIA

W cichym blasku świateł, w powodzi wspaniałych różnobarwnych kwiatów, na podwyższeniu bocznego ołtarza, w kaplicy szkolnej Siostr „De Notre Dame”, stoi obraz, od dzieciństwa tak dobrze nam znany, tak ukochany: Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Niedziela, dzień 8. sierpnia 1965 roku, zapowiadał się smutnie. Mżył lekki deszyk. Niebo nad miastem Arlon zasnuły ciężkie, ołowiane chmury. O godz. 9,30 na placu przed kościołem św. Marcina, rozpoczął się dziwny ruch. Z pojazdów, które nosiły znaki rejestracyjne Wielkiego Księstwa, wysypało się mrowie ludzi. Uformował się odświętny pochód. Ruszył milczący, poważny, w kierunku kaplicy szkolnej Siostr „De Notre Dame”.

Na czele pochodu kroczyły majestatycznie poczty sztandarowe i Zarządy Organizacji Polonijnych Wielkiego Księstwa. Za nimi dzieci i młodzież w barwnych, narodowych strojach. Potem tłum Pielgrzymów. Wielu z pośród nich niosło wiązanki białoczerwonych kwiatów. Mimo chwilowej niepogody, uśmiech rozjaśniał twarze tych ludzi-pielgrzymów.

Przybyli z Wielkiego Księstwa, tu na ziemię belgijską, aby spełnić swój obowiązek, wobec Boga i Matki Najświętszej, swojego Narodu i umiłowanej Ojczyzny. Przybyli pokłonić się Matce Najświętszej Częstochowskiej, odnowić śluby Narodu, przyrzeczenia Chrztu i udokumentować swoją „wierność Bogu, Krzyżowi i Ewangelii.”

W kaplicy rozpoczęła się uroczysta Msza święta. Popłynęły słowa: „Przystąpię do ołtarza Bożego...” — Poraz pierwszy dla nich, w ich ojczystym języku, mimo, że Dekret o używaniu języków ojczystych w „liturgii słowa” wyszedł już bieżącego roku w marcu.

Dziś jeszcze brzmią mi w uszach słowa kazania, wygłoszonego przez ich Rodaka - Księdza - „Jedno jest wielkie Imię pomiędzy narodami, od wschodu aż do zachodu słońca, Imieniomu temu, bywa składana Ofiara czysta” — W czasie Komunii św. raz jeszcze sprawdziły się słowa, którymi określano pierwsze gminy chrześcijańskie „Byli jednym sercem i jedną duszą”. Mszę św. zakończono potężnym śpiewem „Boże coś Polskę”.

Dzień ten, uroczysty dla Polonii Luksemburskiej, zamknięto popołudniowym nabożeństwem Maryjnym. I znowu, — „Błogosław Matko naszej polskiej ziemi, tej przebogatej w nieszczęścia i łzy” — a potem „Wielka Boga-Człowieka Matko...” — słowa przyrzeczeń Jasnogórskich, powtarzane ze łzami w oczach przez wypełniających po brzegi Kaplicę, uczestników.

Przebywałem z nimi, w tej lśniącej czystością kaplicy Sióstr „De Notre Dame” w Arlon, widziałem przez cały ciąg, tego krótkiego czasu, jak Wierni wchodzili i wychodzili z niej, bezustannie. Widziałem tych samych wiernych Pielgrzymów, wracających po kilkakroć. Pewnie jedni dziękowali za otrzymane łaski, inni prosili o wyzwoleńnię z różnych słabości cielesnych i duchowych. Jedni prosili o wytrwanie w dobrym, jeszcze inni pewnie o szczęśliwą śmierć. Widziałem młodych i starych, mężczyzn i niewiasty, rolników, rzemieślników, ludzi „Bóg wie” jakich zawodów, jak przedtem przystępowali do Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza. Rzucali się na kolana przed kopią, słynącego łaskami obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, upraszając sobie Jej pomoc: „...Matko ratuj, bo ginimy, Matko pociesz bo płaczymy...”; „Pod Twoją obronę uciekamy się...” — szeptano, modlono się gorąco.

„Maryja pomogła” — słowa te wypisane tysiącokrotnie na różnych miejscach pielgrzymkowych, tam stały się w niejednym wypadku rzeczywistością. Wydawało mi się jakby ta mała kaplica, na tych kilka godzin, zamieniła się w wielką salę audiencji, salę-rozmównicę, w której Matka Najświętsza zajmowała naczelne miejsce. „Przez Maryję do Jezusa” — słowa rzucone przed

laty przez Jego Eksceleńcję Ks. Kardynała Wyszyńskiego, stały się w tych chwilach tak bliskie, tak zrozumiałe.

..

Podczas na prędce zgotowanego obiadu przez miejscowe Siostry, byłem świadkiem rozmów. Pewna poważna pani mówiła do obecnej Siostry Przełożonej: „...to prawdziwy skrawek Polski stworzyliście tutaj w Arlon”, inna: „...prawdziwa mała Częstochowa”, pewna młoda dziewczyna przybyła niedawno z Kraju ze Śląska, mówiła nerwowo do Księżki: „...toż to tak prawie jak w naszych Piekarach”.

Padwały liczne pytania: „Dlaczego nie w Esch, przecież jest nas tak wielu?! Dlaczego musieliśmy przyjechać aż do Arlon, do Belgii?”

Tak — i ja stawiam sobie to pytanie! Dlaczego? Zanim jednak spróbuję odpowiedzieć na nie, postawię inne: Czy są w ogóle Polacy w Luksemburgu? Wydawałoby się, że jest to pytanie śmieszne i pozbawione sensu. A jednak, są jednostki na szczęście nie liczne, które twierdzą, że Polaków w Luksemburgu nie ma, a tych, którzy są próbują przedstawić w jak najbardziej niekorzystnym świetle. Dlaczego?! Niech odpowiedzą ci, którzy lepiej znają Polonię Wielkiego Księstwa. Ci, którzy odpowiedzialni są tak za Jej rozwój wewnętrzny jak i zewnętrzny.

Wreszcie niech odpowiedzą Ci, którzy mieli czelność stawiać takie twierdzenia. Ja wiem, że we Wielkim Księstwie jest bardzo wielu dobrych Katolików i dobrych Polaków. Słyszałem ich mówiących nie językiem chińskim, ani hebrajskim, ale ich własnym, ojczystym, językiem Polskim. Więc, miałem możność widzieć na własne oczy, jak pieczołowicie przechowują wszystko to, co należy do dorobku kulturalnego i duchowego Narodu, przekazanego im przez ich przodków, a więc wiarę ojczystą, ojczyście zwyczaję, śpiewy, tańce i mowę.

Mam nadzieję, i moim gorącym pragnieniem jest, aby jednostki odpowiedzialne za całość, dały odpowiedź nie tylko słowem, ale i czynem, na te liczne pytania, wątpliwości wielu Polaków luksemburskich.

UCZESTNIK

FRANCJA

Zmiany duszpasterskie

Ks. Piotr POGORZELSKI O.M.I. — objął placówkę Abbaye - de - Cendras (Gard) po zmarłym w dniu 23 lipca br. O. Efreimie O.F.M. cap.

Ks. Zbigniew DELIMAT T. Chr. — odwołany z placówki Wingles (P. de C.), by objąć stanowisko w domu Zgromadzenia Zakonnego Hesdigneul-lez-Béthune (P. de C.).

Ks. Stanisław MALEC T. Chr. z Montigny-en-Ostrevent (Nord) objął placówkę Wingles (P. de C.).

Ks. KRÓL Zdzisław T. Chr. z Roubaix (Nord) objął placówkę Montigny-en-Ostrevent (Nord).

Ks. Bogdan ŚMIGŁAK T. Chr. z Abscon (Nord) objął placówkę w Roubaix (Nord).

Ks. Jan PORZYCKI T. Chr. z Escaudain (Nord) objął placówkę Abscon (Nord).

Ks. Hubert MRZYGŁÓD T. Chr. z Montigny-en-Ostrevent (Nord) objął placówkę Escaudain (Nord).

Ks. Marian ZGRZEBNY T. Chr. z Bruay-en-Artois (P. de C.) przydzielony do pomocy w Montigny-en-Ostrevent (Nord).

Ks. Roman PODCHORODECKI T. Chr. z Roubaix (Nord) przydzielony do pomocy w Bruay-en-Artois (P. de C.).

Ks. Marian GUTOWSKI T. Chr., Sekretarz Generalny Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, dotychczas z siedzibą w Roubaix (Nord) przeniesiony do Wingles (P. de C.) — 37, rue Clemenceau. Tel.: 86.

Ks. Jan WOJCZYŃSKI T. Chr. z Hesdigneul-lez-Béthune (P. de C.) do Roubaix (Nord) by objąć Instytut Matki Boskiej Częstochowskiej.

ROK SZKOLNY 1965/66

W BEHREN I HABSTERDICK

Podaję do wiadomości rodzicom dzieci szkolnych w Behren i Habsterdick, że Polska Szkoła Niezależna w tych miejscowościach rozpocznie się w czwartek, dnia 23 września dla wszystkich dzieci. W Habsterdick o godz. 9,00; w Behren o godz. 13,00.

Poza tym zostanie otwarty Kurs języka polskiego w Lycée Mixte w Forbach dla wszystkich uczniów licealnych z okolicy Forbach.

Zgłoszenia na kurs należy kierować do nauczyciela polskiego, p. Krawczyka Józefa, 31, rue E. Chatrian w Behren, podając imię, nazwisko, wiek, swój adres i nazwę szkoły. Uczniowie Lycée Mixte w Forbach złożą swe zgłoszenia w sekretariacie liceum.

Zasnam, że uczniowie kursu mogą wybrać język polski do egzaminu maturalnego (bac). Początek kursu zostanie podany w miejscowej prasie.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.771-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

Redaktor: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.886.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS

KORRESPONDENCJA Z USA (3)

MIGAWKI AMERYKAŃSKIE

OD WASZYNGTONU DO NOWOJORSKIEJ WYSTAWY

Waszyngton nie przytłacza nas swoją gigantyczną budową ani nadzwyczajnym ruchem, jak Nowy Jork. W stosunku do Nowego Jorku jest to miasto prawie że prowincjonalne, drugorzędne, wypełnione hotelami i znacznym procentem swoich czarnych obywateli. Nie mniej Waszyngton jest stolicą Sta-

nów Zjednoczonych. Tutaj koncentruje się całe życie polityczne i intelektualne Ameryki, tu mieszczą się wszystkie centralne urzędy państwowe oraz budowle i pomniki historyczne. Architektonicznym kręgosłupem miasta jest forma krzyża, na którego szczycie znajduje się Kapitol, siedziba władz ustawodawczych, poniżej na skrzyżowaniu pomnik Waszyngtona (coś w rodzaju obeliska z placu Concorde) a wreszcie u podnóża .. pomnik prezydenta Lincolna. Na prawym ramieniu tego krzyża położony jest Biały Dom, a na lewym pomnik Tomasza Jeffersona, trzeciego z rzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki. Wokół tego kręgosłupa ciągną się gmachy ministerialne, muzea, placówki dyplomatyczne szerokie arterie komunikacyjne przecinają miasto we wszystkich kierunkach; drzewa i kwieciste skwery sprawiają ukojne wrażenie dla oczu zmęczonych podzwrotnikowym słońcem i upałem.



Jedna z grup uczestników pielgrzymki Polonii luksemburskiej w Arlon.

Po zwiedzeniu miasta i jego głównych zabytków udaliśmy się pieszo przez most rozciągnięty nad rzeką Potomac na wzgórze Arlington, gdzie znajduje się słynny cmentarz amerykański z grobami najwybitniejszych postaci, wśród nich prez. Kennedygo. Asfaltowa droga wiję się wśród niskich krzewów, rosnących po obu stronach i wspina się w górę. W obwodzie cmentarza spotykamy coraz więcej ludzi. Całe wzgórze pokryte jest marmurowymi płytami, jedynym znakiem przeminionej wielkości i sławy. Grób prez. Kennedygo stanowi niewielki pagórek oznaczony krzyżem drewnianym. Pod nim leży hełm żołnierski, w którym migocze piomyk. Białe pomalowany płot półmetrowej wysokości otacza grób dokola.

Stoimy w milczeniu przed tym skromnym symbolem Wielkiego Prezydenta i lży zachodzą nam oczy. Niestety, tak w życiu wszystko mija...

Wchodząc na Światową Wystawę w Nowym Jorku człowiek ma wrażenie, że znajduje się na terenie Hollywood, gdzie lada moment zacznie się nakręcanie filmu. Wrażenie to potęgują kolorowe pawilony, wstęgi zawieszane u szczytu, wielkie napisy, światła i ta typowa muzyka znana nam z filmów Far-West, płynąca z głośników. Jest niedziela. Tłumy ludzi, ubranych po sportowemu, wypełniają aleje i skwery z fontannami, rozmawiając z ożywieniem i zjadając lody. Coca-Cola króluje już od wejścia. To jest prawdziwy napój narodowy Amerykanów. Wystawa bije w oczy swoim ogromem i oryginalnością. Każdy pawilon to szczyt techniki konstrukcyjnej, który we wnętrzu swoim chowa prawdziwe cuda nie oglądane okiem współczesnego człowieka. Takie np. pawilon Forda daje nam obrazy (autentyczne) rozwoju życia na ziemi i historię ewolucji człowieka. General Motors ukazuje nam fantastyczną Futuramę, w której widzimy rozwój Ameryki od pierwszych dni Kolumba aż po dzień dzisiejszy. General Electric bije rekordy fantazji. Przy genialnej współpracy Walt Disneya, znanego autora filmów rysunkowych, tworzy manekiny-automaty, które mówią, tańczą i śpiewają, tak jak żywi ludzie. Wrażenie jest potężne! Sztuczny człowiek Walt Disneya porusza ustami, mruga oczami, reaguje na odruchy innych osób czy zwierząt (w tym wypadku pies) na tle oryginalnych dekoracji dostosowanych do odpowiedniej epoki życia w Ameryce. Cała widownia kręci się wokół tych scenicznych obrazów, wzbudzając ogromny zachwyt i entuzjazm. Po tym występie zjeżdżamy dopiero do dolnych sal, gdzie oglądamy ekspozycje maszyn i aparatów elektrycznych.

Wystawa budzi wśród zwiedzających wielkie zainteresowanie. Mimo, że trwa już od przeszło roku, turyści zjeżdżają się z całego świata i frekwencja ich stale wzrasta. Taką wystawę warto zobaczyć.

Prezydent Francji jest wierzącym i praktykującym katolikiem. Okazuje to publicznie nawet w wystąpieniach oficjalnych.

Na zdjęciu: Generał de Gaulle w czasie Mszy św. w katedrze w Chartres.



Julian MAJCHERCZYK